WYDANIE: A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok XI. | CZWARTEK, 24-go SIERPNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 235

Łódź 24-VIII-33 A

POINCARE,
b. prezydent Francji, obchodził wczoraj 73-cią rocznicę urodzin.

HERRIOT,
b. premjer Francji, udaje się do Rosji sowieckiej.

PONURA TRAGEDJA RODZINNA W ŁODZI

Antczak poraz drugi usiłował zabić żonę — Przed kilku miesiącami poderżnął jej brzytwą gardło, a wczoraj chciał ją udusić

Zbrodniczego męża i jego matkę aresztowano

Łódź, 24 sierpnia.

(eg).— Posterunek policyjny w Chojnach otrzymał wczoraj przez telefon niecodzienny meldunek. Oto jakiś głos kobiecy donosił w zdenerwowaniu:

— Hallo, czy policja?!... Proszę tu przyjść zaraz, bo Antczak dusi swą żonę!

Oczywiście, że po otrzymaniu tego rodzaju meldunku dyżurny przodownik wysłał natychmiast kilku policjantów, którzy po przybyciu na miejsce wypadku i po przeprowadzeniu dochodzenia ustalili:

Przy ulicy Tuszyńskiej 107 w Chojnach mieszka od dłuższego czasu rodzina Antczaków, składająca się z 34-letniego ojca Andrzeja, 29-letniej matki Walentyny i trojga małych dzieci. Głową rodziny była jednakże Walentyna Antczakowa, robotnica jednej z fabryk łódzkich, **ona bowiem utrzymywała ciężką swą pracą cały dom.**

Antczak jest od dłuższego czasu bezrobotny, a brak zajęcia mocno go zdeprawował. Wracał on często do domu w stanie nietrzeźwym, a wówczas wszczynał awantury i bijatyki nietylko z żoną, z **którą żadnych ceregieli sobie nie robił, lecz również z sąsiadami.**

Odbierał on często od żony ostatnie, ciężko zarobione grosze, które przeznaczone były na chleb dla dzieci i przepijał je z kolegami. Oczywiście, że Antczakowa, troszcząc się przedewszystkiem o dzieci, **broniła krwawo zapracowanych pieniędzy i na tem tle właśnie wynikały w domu Antczaków częste awantury.**

Oliwy do ognia dolewała również matka Antczaka, która również reflektowała na zarobek Walentyny. Podżegała ona syna, aby odbierał żonie pieniądze i dzielił się z nią wydzieranym łupem. Za jej sprawą Andrzej Antczak raz już o mało nie zamordował swej żony.

Było to w maju r. b. Wówczas tak samo policja zaalarmowana została wypadkiem w domu przy ul. Tuszyńskiej 107. Okazało się, iż Antczak podczas awantury z żoną, **poderżnął jej gardło brzytwą...** W stanie ciężkim przewieziono ją wówczas do szpitala, **skąd wyszła po dłuższej kuracji.**

I oto wczoraj Andrzej Antczak, podżegany przez swą matkę Michalinę, wrócił do domu podekscytowany i **zażądał od żony wydania gotówki.** Antczakowa odmówiła. Antczak rzucił się na nią, powalił ją na ziemię i począł się nad nią znęcać.

A NASTĘPNIE DUSIĆ.

Na krzyk katowanej kobiety oraz dzieci zbiegli się sąsiedzi, którzy przedewszystkiem unieszkodliwili Antczaka następnie zaś zaalarmowali policję.

Antczaka i jego matkę aresztowano i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego. Dalsze dochodzenie prowadzi posterunek PP. w Chojnach.

GROŹNY STREJK WE FRANCJI

Pracownicy kanałów wzywają kupców do zamykania sklepów — Nowe barykady na rzekach

Paryż, 24 sierpnia.

(Pat) — Strejkujący pracownicy kanałów północnej Francji rozrzucili odezwę, wzywającą kupców do zamykania sklepów, w celu poparcia stanowiska strejkujących. Kupcy, obawiając się napaści na magazyny, przed czem ostrzegali ich strejkujący, **pozamykali wszystkie sklepy.** Należy zaznaczyć, iż te dwa miasta, w których znajdują się największe ilości unieruchomionych berlinek, skupiają również najwięcej strejkujących.

Stanowią one też najwrażliwszy punkt całej akcji, ściśle obserwowany przez władze bezpieczeństwa.

Paryż, 24 sierpnia.

(Pat) — O ile na Sekwanie panuje spokój, to na rzece Oise i sieci jej kanałów nastrój wśród strejkujących **jest silnie podniecony.**

Na odcinku między Eragny sur Oise a Conklans — Sainte Honorine, **strejkujący wznieśli około 20 barykad z berlinek i barek,** które żandarmerja łącznie z oddziałem marynarki, kolejno usuwała.

Pod wielką szluzą Pont Mue, baryka da była tak silnie umocniona, że nie zdołano jej usunąć. Wśród strejkujących panuje podniecenie.

Kursują najbardziej fantastyczne pogłoski.

Ruch strejkowy rozszerza się dotychczas w kierunku zachodnim, ale w innych kierunkach, jak np. w Reivs przystąpiono wczoraj do strejku, unieruchamiając setki berlinek na kanale, łączącym Marne z rzeką Aisne.

Paryż, 24 sierpnia. (PAT).

Przedstawiciel ministra robót publicznych przyjął wczoraj delegację strejkujących pracowników na kanałach północnej Francji.

Delegacja oświadczyła, że wybrano komisję gotową na każde wezwanie ministra aby przedstawić postulaty strejkujących.

Dwaj polacy skazani na więzienie w Berlinie

Obławy i aresztowania w całej Rzeszy

Berlin, 24 sierpnia.

(PAT) Wczoraj przed sądem przysięgłych w Berlinie odbyła się rozprawa przeciwko dwum obywatelom polskim, robotnikom rolnym Urbańskiemu i Kolańskiemu, oskarżonym o przechowywanie broni.

Oskarżonym zarzucano uprawianie działalności politycznej i narodowościowej oraz ukrywanie polaków, którzy nielegalnie przeszli przez granicę.

Urbańskiego skazano na 10 miesięcy a Kolasińskiego na rok więzienia.

Berlin, 24 sierpnia.

(PAT) Policja przy udziale 1000 szturmowców przeprowadziła w Frankfurcie nad Menem rewizję w 500 kjoskach gazet i lokalach publicznych, aresztując szereg osób, u których znaleziono **znaczną ilość ulotek komunistycznych i broni.**

Policja przeprowadziła również wielką obławę w dzielnicy północnej Berlina, gdzie z dachów jednego z domów rozrzucano ulotki agitacyjne. Aresztowano 15 osób podejrzanych o działalność komunistyczną.

Według dalszych doniesień z Norymbergji, wyłowiono z kanału miejskiego oprócz wydobytych nową partję broni; **12 karabinów i karabin maszynowy, opakowany w worek.**

Rokowania niemiecko-litewskie zerwane

Delegacja niemiecka wraca do Berlina

Ryga, 24 sierpnia.

Z Kowna donoszą, że rokowania handlowe litewsko-niemieckie uległy przerwaniu.

Obie delegacje wydały wspólny komunikat, stwierdzający, że po omówieniu spraw, będących przedmiotem rokowań, rozmowy zostają zawieszone i delegacja niemiecka udaje się do Berlina, celem złożenia sprawozdania swemu rządowi. W litewskich kołach politycznych wyrażany jest pogląd, że rokowania zostały de facto zerwane, wobec niemożności osiągnięcia porozumienia, co **do najważniejszych z pośród omawianych spraw.**

Olbrzymi pożar w Bratislawie

Cała dzielnica portowa w płomieniach

Bratislawa, 24 sierpnia.

Wczoraj rano port naddunajski został nawiedzony pożarem, który trwał przez cały dzień.

Wskutek eksplozji tanku motorowego zapalił się okrętowy magazyn z oliwą i smarami. Ogień przerzucił się następnie na sąsiednie zabudowania. *Cała dzielnica portowa stanęła w płomieniach.* Na pomoc wezwano oddziały wojskowe, które przez cały dzień walczyły z żywiołem. Straty są olbrzymie.

Ogień trwał do późnych godzin nocnych.

Wyprawa polskich żeglarzy

Bukareszt, 24 sierpnia.

Do Konstancy przybyli dwaj śmiali żeglarze polscy: asystent uniwersytetu dr. Jan Walkowski i architekt Stefan Świszkowski, którzy płyną kajakiem kauczukowym od źródeł rzeki Saczawy w północnej Rumunji — Seretem, Dunajem i Morzem Czarnem przez Konstancę do Stambułu.

Straszny wypadek w fabryce przy ul. Wierzbowej

Łódź, 24 sierpnia.

(eg). — W dniu wczorajszym w fabryce Wernera przy ul. Wierzbowej 44 zdarzył się okropny wypadek. W pewnej chwili robotnicy zaalarmowani zostali przeraźliwym krzykiem. Okazało się, iż jeden z robotników, Adam Owczarek, zamieszkały przy ul. Mianowskiego nr. 6 wsunął przez nieostrożność rękę między tryby maszyny.

Zębate koła ucięły nieszczęsnemu robotnikowi dwa palce i zmiażdżyły dłoń. Do strasznie pokaleczonego robotnika zawezwano pogotowie Kasy Chorych, które przewiozło go do szpitala im. Prezydenta Mościckiego.

„Zielony Pingwin"

trzymał w napięciu przez wiele miesięcy uwagę całego Londynu. Z tajemnicą „Zielonego Pingwina" łączą się najciekawsze sprawy kryminalne ostatnich lat.

Powieść pod powyższym tytułem drukowana jest w całości w Nr. 13-ym tygodnika

„Co Tydzień Powieść"

który nadto zawiera nowy artykuł z cyklu „Wizerunki słynnych kobiet" i zwykłe działy.

LICZNE ILUSTRACJE.

Cena numeru — 30 gr.

Biuralistka paryska w roli księżnej

Mimo złota i brylantów pani Andree Carron nadal jest skromną kobietą o gołębiem sercu

W naszej zmaterjalizowanej epoce zdarzają się także niekiedy wypadki niczem nie ustępujące podaniom o miłości książąt i pasterek. — W swoim czasie gazety donosiły o ślubie szwedzkiego księcia ze zwykłą śmiertelniczką. Wiemy również, że miljoner i książę hinduski ożenił się ze skromną panną biurową Andree Carron. Ale zazwyczaj, kiedy już ślub koronuje idyllę, opowiadanie się kończy. Dlaczego? Czy właśnie wtedy dalszy ciąg idylli nie powinien nas tembardziej obchodzić?

Opowiemy dziś dalszy ciąg idylli pani Andree Carron, obecnie księżny Aga Khan.

Ale przypomnijmy sobie początek fantastycznej poprostu historji, jakby żywcem wziętej z historji tysiąca i jednej nocy.

Książę, mający egzotyczne pałace, niezliczone zastępy służby, skrzynie z brylantami, komory pełne najpiękniejszych jedwabi, wyrobów ze złota i kości słoniowej, wschodnich aromatów i wonności, stada wielbłądów i słoni, podróżuje ze swoją świtą po Europie. Przyjmowany jest wszędzie przez koronowane głowy z najwyższemi honorami. Niejedna księżniczka krwi czułaby się szczęśliwą, gdyby potężny władca Wschodu zwrócił na nią uwagę. Tymczasem, książę zakochuje się bez pamięci w panience o łagodnych, ciemnych oczach i jasno blond włosach, o poważnym, skupionym wyrazie twarzy i pełnym słodyczy uśmiechu.

Książę proponuje jej z miejsca przepych i luksus, o jakim marzyć nie mogła w najśmielszych swoich snach. Wszystkie jego bogactwa miały być na jej skinienie, jednej tylko rzeczy książę nie obiecywał — ślubu. I panienka wręcz odmówiła. Jeśli to było wyrachowanie i spryt — stawiała wiele na jedną kartę. Jeżeli zasady — zostały one hojnie wynagrodzone.

Kaprys księcia zamienił się w głębokie uczucie. Może właśnie rozczarowanie z powodu niespełnienia zachcianki zrodziło w nim miłość. I książę poprowadził do ołtarza pannę biurową.

Dalszy ciąg sielanki odbywa się w Aix, Biarritz, Deauville i Antibes, gdzie książę ma swoją willę, otoczoną pękami mimozy. W tej willi księżna spędza co rok parę miesięcy i jest bardzo lubiana w okolicy. Chwalą jej prostotę, wdzięk, elegancję, takt, chwalą wreszcie jej niezwykłą dobroć.

Opowiadają, że interesuje się ona szczerze tymi wszystkimi, którzy potrzebują wsparcia i pomocy, cytują fakt, że raz, spotkawszy na drodze rannego cyklistę, któremu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, księżna zabrała go do swego auta, zawiozła do szpitala, a potem wyjednała u chlebodawców, aby nie wymówili mu posady. Takich faktów przytoczyćby można więcej.

Biuralistka okazała się godną olbrzymiej fortuny, którą złożono u jej stóp.

I idylla stała się poważnem, rozumnem, użytecznem życiem.

W twarzy księżny, obok słodyczy i wdzięku, zauważyć można dużo stanowczości i woli.

Kiedy się z nią rozmawia rozumie się doskonale, jaką współpracowniczkę rozumną, ostrożną i pełną intuicji ma w niej książę. Wiadomo bowiem, że bywalec modnych domów gry, uczestnik wyścigów i wielkich zabaw, jest jednocześnie pośrednikiem pomiędzy światem Wschodu i Zachodu, że głos jego często brzmi na zebraniach w Genewie, Londynie i Paryżu, kiedy obraduje Liga Narodów i na kongresach międzynarodowych

Dlatego też pewna poetka francuska, pani Michana Lapeyre, poświęcając swoją ostatnią książkę idei Pokoju, kilkanaście poezyj napisała na cześć księżny Aga-Khan.

Kuzynka cara sprzedawczynią perfum

i gwiazdą w najnowszym filmie p. t. „Lichwiak"

(z) Przed 6 czy 7-miu laty zwracała na siebie uwagę wysoka, ciemnooka sprzedawczyni oddziału perfum u Chanela w Paryżu, a to nietylko dzięki swej wybitnej urodzie, ale też dlatego, iż zawsze sprawiała wrażenie smutnej i przybitej. Sprzedawczyni ta mówiła płynnie po francusku, angielsku i niemiecku, miała jednak wybitnie rosyjską wymowę.

Stali klijenci Chanela wiedzieli, że jest to księżniczka rosyjska, najmłodsza córka z drugiego małżeństwa wielkiego księcia Pawła, kuzyna ostatniego cara rosyjskiego.

Książę Paweł po śmierci swej pierwszej żony, księżniczki Aleksandry greckiej, poślubił zwykłą panią von Pistohlkors. Car Mikołaj nie chciał uznać tego małżeństwa, wskutek czego książę Mikołaj spędził wiele lat na głuchej prowincji, mając przy sobie żonę, syna oraz dwie córki.

Dopiero bezpośrednio przed wojną car rosyjski przebaczył swemu kuzynowi i nadał jego dzieciom nazwisko Paley. W pierwszych dniach rewolucji bolszewicy zamordowali księcia oraz jego syna. Księżna wraz z córkami zbiegła do Niemiec, a następnie do Francji, gdzie wszystkie trzy niewiasty znalazły pracę.

Księżniczka Natalja poznała u Chanela Luciena Lelonga, jednego z najsławniejszych twórców mody w Paryżu, którego też wkrótce poślubiła. Pani Lelong była najlepszą współpracownicą swego męża, i dzięki niej przedsiębiorstwo zdobyło wielki rozgłos i cieszyło się stale wzrastającem powodzeniem.

Przed niedawnym czasem małżonkowie rozwiedli się i Paryż ujrzy wkrótce Natalję Paley na ekranie w filmie „Lichwiarz", w którym księżniczka rosyjska gra główną rolę.

Wynalazek „maszyny do spania"

stanie się dobrodziejstwem dla cierpiących na bezsenność

(sb) Żyjemy w wieku wszelkich możliwych i niemożliwych wynalazków i żadna maszyna nie jest w stanie już wzbudzić w nas podziwu. Jednak wynalazcy nie próżnują a pomysłowość ich w kierunku wynalezienia nowych aparatów jest wprost niezwykła.

Obecnie wielkie poruszenie w świecie lekarskim wywołał wynalazek berlińskiego lekarza. Skonstruował on **„maszynę do spania"**.

Jak wiadomo, wiele ludzi cierpi na bezsenność i w nocy zamiast zasnąć, rozmyśla o wydarzeniach minionego dnia. W celu szybszego zapadnięcia w sen używa wielu ludzi rozmaitych środków, które są szkodliwe dla zdrowia.

W celu usunięcia tego niedomagania, lekarz ów skonstruował maszynę, **która pomaga zasnąć w ciągu kilku zaledwie minut.**

Jak wiadomo, najłatwiej zasypiają lotnicy, którzy pod wpływem monotonnego warkotu motoru wpadają w drzemkę. Również młynarze zasypiają w czasie gdy młyn jest w ruchu.. Kołysanie i stuk kół pociągu również sprowadza sen.

Na podobnej zasadzie zbudowana jest też **„maszyna do spania"**.

Z zewnatrz ma wygląd pudełka od cygar. W pudełku tem znajduje się mechanizm zegarowy.

Po nakręceniu sprężyny aparat wydaje lekkie, miłe dla ucha jednostajne brzęczenie, które stopniowo staje się coraz cichsze.

Wynalazek ten wywołał wiele sprzeciwów. Okazało się jednak w czasie próbnego seansu, **że najwięksi przeciwnicy wynalazku, zasypiali pierwsi.**

Obecnie maszyna do spania zyskuje sobie coraz większe powodzenie. Prawdopodobnie w przyszłości będzie ona produkowana łącznie z budzikami i będzie można przy jej pomocy usnąć i obudzić się o wyznaczonej porze.

Staruszka wygrała na loteji

100 tysięcy.., fałszywych guldenów

(z) W Holandji szczęście uśmiechnęło się do 80-letniej staruszki, które unikało jej przez całe długie życie. Biedna kobieta wygrała bowiem główny los na prywatnej loterji holenderskiej w kwocie 100.000 guldenów.

Szczęśliwa właścicielka losu zażądała wypłacenia całej wygranej w gotówce i oto otrzymała w Amsterdamie 100 nowych banknotów po 1000 guldenów, które ukryła w swym pokoiku, aby od czasu do czasu wyciągać z ukrycia swój skarb i zachwycać się widokiem nowiutkich, czystych banknotów.

Szczęście staruszki trwało do chwili, kiedy zdecydowała się zmienić jeden z banknotów na drobne. W banku oświadczono jej, iż banknot jest fałszywy. Rozpacz kobiety nie miała granic. Pobiegła do domu i wróciła do banku z całą paczką 1000-guldenówek. Ku jej przerażeniu okazało się, iż wszystkie banknoty co do jednego są fałszywe.

Dookoła afery tej powstał niełatwy do rozwiązania spór prawny, czy zarząd loterji obowiązany jest zamienić fałszywe banknoty na prawdziwe. Zarząd loterji twierdzi kategorycznie, że wypłacił wygraną prawdziwemi pieniędzmi. Policja kryminalna wdrożyła dochodzenie w celu ustalenia, czy staruszka istotnie otrzymała za los fałszywe banknoty, czy też jakiś sprytny złodziej zdołał dostać się do jej schówka i nietylko zrabować prawdziwe banknoty, ale nawet podrzucić jej fałszywe.

„Melduję, że umieram!"

Wypadki, których nikt nie potrafił wyjaśnić

(sb) Jednem z najbardziej niewytłumaczonych zjawisk, jakie notują okultyści i spirytyści, jest fakt, że wielu ludzi w chwili śmierci swych przyjaciół, widzi ich zjawy przed sobą, mimo, iż umierający jest oddalony o kilkaset nawet kilometrów.

Jeden z takich wypadków miał miejsce w czasie wojny światowej. Dwuch oficerów armji austrjackiej zajmowało się okultyzmem i przyrzekło sobie, że w razie, gdy jeden z nich umrze, da tem znać drugiemu. Wkrótce rozstali się oni. Walczyli na froncie rosyjskim w Galicji.

Pewnego dnia jeden z oficerów znajdował się o godz. 8 wieczorem z przyjaciółmi w namiocie. Przygotowywano właśnie plan ataku, jaki miał się odbyć następnego dnia. W pewnej chwili oficer począł się trząść i wołać z przerażenia:

— **Patrzcie, czy widzicie go? To jest Franciszek. Kula armatnia trafiła go w pierś. Biedak już nie żyje.**

Przyjaciele oficera niczego jednak nie widzieli. Uspokoili oni zdenerwowanego. Dopiero w kilka tygodni później okazało się, że Franciszek rzeczywiście zmarł **tego dnia, trafiony kulą armatnią.**

Tak więc Franciszek dotrzymał swego przyrzeczenia, że w chwili śmierci da o tem znać przyjacielowi.

Wypadków takich zanotowano już bardzo wiele. Wyjaśnienie tego fenomenu jest jednak bardzo trudne. Prawdopodobnie w chwili zgonu człowiek rozporządza jakąś nadzwyczajną siłą i jest w stanie donosić o swej śmierci osobom najbliższym.

Ciężkie życie poławiaczy pereł

Mało kobiet zdaje sobie sprawę z tego, że piękne naszyjniki okupione są życiem kilkunastu ludzi

Na wybrzeżu morza Czerwonego, w porcie Massata, znajduje się największa w Afryce giełda pereł. Pewien korespondent angielski opisuje w nader ciekawy i barwny sposób obyczaje i niebezpieczeństwa, na jakie poławiacze pereł są narażeni.

Na każdym kroku spotyka się handlarzy pereł, którzy zachwalają swój towar. Perły w różnych odcieniach: różowe, czarne, seledynowe i zupełnie białe tkwią w małych, safjanowych pudełeczkach, wabiąc swym przepysznym blaskiem. — Każda perła ma swoją historję, niejednokrotnie tragiczną i niekiedy, jakaś bogata amerykanka, kupując sobie sznur pięknie dobranych pereł, nie wie nawet, że kosztowały one nie jedno życie ludzkie.

Czarne perły są bardzo rzadkie. Pewien handlarz, trzymając w ręku taki drogocenny klejnot, opowiedział korespondentowi następującą, smutną historję tych pereł:

Nurkowie pracowali w pobliżu portu Massata i jeden z nich skoczył z pokładu barki do morza, aby dotrzeć do rafy koralowej, na której widniało kilka muszelek. Wyciągnął właśnie rękę po jedną z największych muszli, gdy ta z błyskawiczną szybkością zamknęła się, zaciskając mu palce. W tej samej chwili potrącił nogą o inną olbrzymią muszlę, która się chciwie zamknęła.

Kiedy po paru minutach zauważono nieobecność nurka, rzuciło się natychmiast dwuch jego ziomków do morza, celem ratowania go.

Po pewnym czasie, znaleźli go, nożami otworzyli muszle, wydobywając nogę i rękę. — Kiedy ukazali się na powierzchni z martwym już towarzyszem, zjawił się nagle rekin-żarłacz. Zamąciła się woda, rozległ się przeraźliwy krzyk i jeden z nurków znalazł się w paszczy drapieżnika. Drugiego ze zwłokami topielca wydobyto na pokład. — W ręku zmarłego znaleziono kurczowo zaciśniętą cudowną czarną perłę.

Kiedy żona porwanego przez rekina dowiedziała się o tragicznym wypadku, z chłodną rozwagą sięgnęła po nóż i wbiła go sobie po rękojeść w serce.

Handlarz pereł ukończył swoją opowieść i bezmyślnie zapatrzył się w przestrzeń. Chciał on za tę perłę, która kosztowała życie 3 ludzi, 60 funtów — po 20 za każdego człowieka.

Życie poławiaczy pereł jest okropne. Ze wszystkich stron czyha na nich śmierć ulb okrutne kalectwo. Wychudzeni i zmizerowani, trawią swój wolny czas na tępem próżniactwie. Wielu z nich ślepnie lub głuchnie. Na twarzach ostatnich widnieje nieśmiały uśmiech, ludzi udających, że rozumieją, co się do nich mówi. Mimo swego kalectwa, w dalszym ciągu zajmują się szukaniem pereł.

Niektórzy z nurków, sami pozbawiają się słuchu, aby nie mieć w uszach bezustannego szumu głębin morskich. — Specjalną sztuką jest wstrzymywanie oddechu. Skoro rzucają się do wody, zamykają nos klamrą, a do nóg przywiązują ciężkie kamienie. Nic też dziwnego, że po każdej takiej wyprawie odzania nurka kompletne wyczerpanie i najdalej po 10 latach, ze zdrowych i kwitnących młodzieńców pozostają tylko ruiny.

Zarobki ich są nędzne i absolutnie niewspółmierne ze straszliwą pracą i wielkiem niebezpieczeństwem. Poławiacze pereł są wiecznie zadłużeni i zdarza się często, że sprzedają oni swój towar po śmiesznie niskich cenach, aby zaspokoić jakiegoś niecierpliwego wierzyciela.

W zatoce perskiej wydobył pewien nurek perłę wartości 50 tysięcy funtów. Ironja losu chciała, że człowiek ten zginął, zanim jeszcze statek dobił do lądu.

Bolączki mieszkaniowe Łodzi

Co mówi oficjalna statystyka? — Ilość domów prawie się nie zwiększa, ale mieszkańców przybywa

Łódź, 24 sierpnia.

(ak) Kryzys i ogólna nędza przyczyniły się do pogorszenia w mieście naszem warunków mieszkaniowych. Brak tanich i zdrowych mieszkań — oto jedna z największych plag Łodzi.

Fala wyroków eksmisyjnych spowodowała, że obywatele naszego miasta, którzy zajmowali w okresie „prosperity" dwu, lub trzypokojowe mieszkania, obecnie muszą się zadowolić malutkiem, jednopokojowem mieszkankiem, do którego bardzo często przyjmuje się jeszcze sublokatorów. W ten sposób wytworzyło się w Łodzi przeludnienie t. zn. że na **każde mieszkanie przypada kilka a nieraz kilkanaście osób,** co ma miejsce szczególnie na przedmieściach.

Zdarza się, że w jednej nędznej klitce **bieduje nieraz po trzy cztery rodziny, co w sumie daje do 20 osób!**

W śródmieściu natomiast nie spotykamy się ze zjawiskiem przeludnienia choć i tu daje się zauważyć pewne pogorszenie warunków mieszkaniowych.

Obecną sytuację na rynku mieszkaniowym w Łodzi należycie i całkowicie wyczerpująco charakteryzują cyfry, jakie uzyskano podczas ostatniego spisu ludności (1931 rok).

Na podstawie danych powyższego spisu ludności wynika, że

W ŁODZI ZNAJDUJE SIĘ 145.233 MIESZKAŃ,

podczas, gdy **liczba ludności wynosi 605.467 osób.** Wypada więc, że w każdem mieszkaniu przebywa teoretycznie **po 4.2 osoby.**

Dla porównania należy wziąć cyfry z poprzedniego spisu ludności, który — jak wiadomo — został dokonany w roku 1921.

W roku 1921 było w Łodzi ogółem **108.202 mieszkań a ludności 451.974 osób.** Na podstawie tych cyfr można obliczyć, że i wówczas, w roku 1921 przypadało na każde mieszkanie teoretycznie 4,2 osób, tak, że **napozór wyda się, iż obecne warunki mieszkaniowe w Łodzi nie są gorsze od tych, jakie były w roku 1921.**

Otóż okazuje się, że tak nie jest. — Przeciętna — 4,2 na każde mieszkanie spowodowana została innem zjawiskiem bardzo charakterystycznem dla obecnych czasów.

W roku 1921 ruch budowlany w Łodzi był bez porównania większy niż obecnie i w roku tym budowano domy z mieszkaniami trzy, cztero, lub pięciopokojowemi. Na mieszkania te było wielu reflektantów. Gdy kryzys gospodarczy pogłębił się, nastąpiło **znaczne zmniejszenie ruchu budowlanego.** Jednocześnie poczęto budować domy, posiadające mieszkania jedno i dwupokojowe. Na takie mieszkania jest bowiem najwięcej reflektantów.

Z drugiej strony łodzianie z braku pieniędzy wyprowadzali się masowo z większych mieszkań, odnajmując mniejsze lub też pokoje w charakterze sublokatorów. Właściciele domów poczęli przerabiać opustoszałe, większe mieszkania, na które prawie, że niema reflektantów. Tak więc, w roku 1921 na mieszkanie — biorąc przeciętnie — trzypokojowe przypadały 4,2 osoby a obecnie **ta sama ilość osób przypada na mieszkania jedno i dwupokojowe!**

Na podstawie powyższych cyfr otrzymamy, iż w Łodzi na przestrzeni ostatnich 10 lat przybyło **37.031 mieszkań** a liczba ludności powiększyła się o **153.493 mieszkańców.**

Dla całkowitego scharakteryzowania obecnej sytuacji na rynku mieszkaniowym w Łodzi należy podać kilka cyfr, dotyczących sytuacji mieszkaniowej w całej Polsce.

W kraju naszym jest około **6 i pół miljona mieszkań.** Ilość mieszkańców wyraża się liczbą — **32 miljonów.**

Biorąc pod uwagę jedynie cyfry, dotyczące miast otrzymamy, że przeciętne zaludnienie wynosi **4.6 mieszkańców** na jedno mieszkanie a więc więcej niż w Łodzi. W stolicy na jedno mieszkanie przypada 4.8 mieszkańców, w Pińsku i Poznaniu — 5 mieszkańców.

Najlepiej przedstawia się sytuacja mieszkaniowa w Żyrardowie, gdzie na jedno mieszkanie przypada zaledwie 3.8 mieszkańców.

Czy Pani spróbowała już „Amol"?

Skutecznym i przyjemnym zabiegiem okazał się powszechnie znany na Zachodzie i przez miljony ludzi używany środek kosmetyczny „Amol". Działa orzeźwiająco i uspakaja nerwy. „Amol" stosuje się przez wcieranie w skóre jako masaż, lub też przez dodanie płynu tego do kąpieli Skutek jest natychmiastowy. Do nabycia w aptekach i drogerjach po zł. 1.70 za flakon.

17-letni łodzianin

zdobył pierwszą nagrodę w konkursie graficznym

Łódź, 24 sierpnia.

(ak) W kwietniu r. b. odbył się w Warszawie, konkurs grafików, w którym wzięło udział 14 grafików z poszczególnych miast Polski.

Wyniki tego konkursu zostały dopiero obecnie ogłoszone.

Jak się okazuje pierwszą nagrodę za najlepszą pracę graficzną uzyskał 17-letni ŁODZIANIN TAD. SZMIDT,

uczeń publicznej szkoły zawodowej dokształcającej, prowadzonej pod kierownictwem prof. Strzemińskiego.

Sukces młodego łodzianina jest tem większy, że w konkursie powyższym brali udział zawodowi graficy.

Niezwykły romans 80-letniej staruszki z 30-letnim mężczyzną

Mąż staruszki, szantażowany przez jej krewnego, powiesił się w łazience

Warszawa, 24 sierpnia.

Niecodzienny dramat rozegrał się wczoraj w domu przy ul. Kruczej 31. W domu tym mieszkał 40-letni Tadeusz Rożniecki. Żona jego, Teodozja liczyła 80 lat. Pożycie małżonków nie było jednak zgodne.

Mimo podeszłego wieku Teodozji, **zalecał się do niej 30-letni Stanisław Lewandowski.**

Lewandowski wynajął w końcu pokoik w mieszkaniu Rożnieckich, gdzie mieszkał jako sublokator. Zalecał się on do Teodozji coraz bardziej i namawiał nawet, **by rozwiodła się z mężem i została jego żoną.**

Niedawno zamieszkał również u Rożnieckich 25-letni Roman Kawecki chrześniak Rożnieckiej, pochodzący z Radomia.

Gdy zaznajomił się z sytuacją w domu Rożnieckich, postanowił wyciągnąć dla siebie korzyści. Oświadczył Rożnieckiemu, że **żona go zdradza i że go ośmiesza przed znajomymi.** Rożniecki, w obawie, by Kawecki nie spełnił swej groźby **dał mu weksle na 40.000 zł.**

Rożnieckiej zaś mówił Kawecki, że mąż chce ją zabić.

Nikt nie przypuszczał, że komedja ta wkrótce zamieni się w straszny dramat:

Widząc w jak obrzydliwą zaplątał się historję, **Rożniecki powiesił się na własnym pasku w łazience.**

Bestjalska zbrodnia pastucha

Echa zagadkowego morderstwa pod Bydgoszczą

Bydgoszcz, 24 sierpnia.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o zagadkowem morderstwie, popełnionem w Bytkowicach pod Wtelnem, powiat Bydgoszcz, na osobie nieznanego 17-letniego chłopca.

W wyniku długotrwałych dochodzeń okazało się, że ofiarą ohydnego mordu padł Juljan Sajdak, **włóczęga, pochodzący z Małopolski.**

Równocześnie policja aresztowała pod zarzutem dokonania mordu Alojzego Hamerlinga, pastucha zajętego o gospodarza Bukolta w Bytkowicach.

W ogniu krzyżowych pytań Hamerling przyznał się do zamordowania Sajdaka, zeznając, że **zamordował go kamieniem. Po dokonaniu mordu zaciągnął zwłoki w pszenicę i tam jeszcze kilkrotnie uderzył swą ofiarę kamieniem w głowę.**

Następnie zamordowanemu zabrał portmonetkę z zawartością 20 złotych. Zbrodniarza osadzono w więzieniu w Bydgoszczy.

W sidłach handlarzy żywym towarem?

Tajemniczy „garbus" na Rynku. — Młoda dziewczyna wiejska zniknęła bez śladu

Lwów, 24 sierpnia.

((d) Jeszcze przed tygodniem 24-letnia dziewczyna Marja Kozłowska z Lubienia Małego przyjechała do Lwowa na targ z malinami.

Udała się ona na Rynek, gdzie też sprzedała wszystkie swoje maliny i miała wracać do domu.

Tymczasem nie wróciła ona do tej pory. Ojciec przez kilka dni czynił poszukiwania za córką, ale daremnie, wobec czego zawiadomił policję o jej zaginieciu.

Policja wdrożyła dochodzenie. Okazuje się że Kozłowską prawdopodobnie uprowadzili

handlarze żywym towarem.

Stwierdzono, że gdy miała opuścić swoje stanowisko na Rynku, przystąpił do niej jakiś **garbaty mężczyzna** i zaofiarował jej zajęcie w ogrodzie.

Po rozmowie Kozłowska odeszła z Rynku z owym garbatym mężczyzną.

Wszelkie poszukiwania po ogrodach pozostały bez rezultatu. Za Kozłowską znikł wszelki ślad.

Jeżeli wpadła ona w sidła handlarzy żywym towarem, narazie będzie trudno odszukać miejsce jej pobytu. Ów garbaty mężczyzna napewno nie był ułomny, miał on **garb sztuczny,** aby następnie zmylić śledztwo.

Co się dzieje

na podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 17

Łódź, 24 sierpnia.

(ak) Do redakcji naszej zgłosiło się kilku obywateli z zażaleniami na stosunki, panujące w domu przy ul. Piotrkowskiej 17.

Na terenie tej posesji, która posiada drugie wyjście na ulicę Zachodnią 52, przeprowadza się obecnie roboty kanalizacyjne. Całe podwórze od strony ulicy Zachodniej pokryte jest piaskiem i gliną i po deszczu przechodnie grzęzną w błocie.

Trzeba zaznaczyć, że w podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 17 znajduje się lecznica i apteka Kasy Chorych oraz biura magistratu. Nie bez znaczenia również jest fakt, iż dom ten jest przechodni t. j. posiada dwa wyjścia.

Sądzimy, że takiemu stanowi rzeczy możnaby zaradzić chociażby przez ułożenie kilku desek. — Ner. —

13-letni chłopiec sprawcą napadu

Niesłychany proces przed sądem katowickim

Katowice, 24 sierpnia.

Na ławie oskarżonych zasiadł 13-letni Walter Kretzek z Katowic, syn dobrze sytuowanych rodziców, który w biały dzień napadł na szosie polnej na 12-letnią dziewczynkę i zrabował jej pieniądze.

Na rozprawie sądowej oskarżony tłumaczył się, że czytał w różnych książkach przygody słynnych bandytów Klimczoka i Stolarza, którzy mu tak zaimponowali, że zapragnął doznać podobnych przeżyć.

Ojciec zarówno jak i policja i kierownik szkoły wydali o oskarżonym jak najlepsze świadectwo, wobec czego przewodniczący dr. Kowalski uniewinnił oskarżonego.

Ucieczka z więzienia litewskiego

Wilno, 24 sierpnia.

Na terenie granicy polsko - litewskiej koło Marcinkańców zbiegł z litewskiego więzienia Wisłocki, który przed czterema laty aresztowany został przez policję litewską na granicy.

Wisłocki odsiadywał karę w Olicie.

Znaczki pocztowe

będą sprzedawać listonosze

(ak) — Jak się dowiadujemy, wkrótce ukaże się zarządzenie ministerstwa poczt, które wprowadzi inowację w dziedzinie sprzedaży znaczków pocztowych.

Na mocy tego zarządzenia

listonosze będą mieli przy sobie pewną ilość znaczków pocztowych,

aby publiczność przy odbiorze listów mogła nabywać znaczki pocztowe bez udawania się do urzędów pocztowych.

Usiłował podpalić dom,

by zdobyć premję asekuracyjną

Lubliniec, 24 sierpnia.

Dzięki przytomności Marji Grigiel, właścicielki domu w Lublińcu, został zażegnany pożar, a podpalacz stanie przed sądem.

Gdy p. Grigiel weszła na strych, zastała tam palącą świecę, ustawioną w tekturę, i otoczoną dokona sianem. Sądząc z wysokości świecy, za 2 godziny mogło się zająć siano. **Należy dodać, że na strychu leżały pozatem 3 fury siana.**

Słuszne podejrzenie skierowało się przeciwko drugiemu współwłaścicielowi tego domu, Filipowi Knosakowi, który chciał wzniecić pożar, aby potem odebrać **premję asekuracyjną w wysokości 4500 zł.** Już na posterunku policji podpalacz przyznał się do winy, tak że po sporządzeniu protokułu skierowano doniesienie do prokuratora.

Minjatury

Szkockie kawały

Na całym świecie bywają, jak wiadomo, skąpi ludzie, ale najskąpszymi na świecie są podobno... szkoci. W Londynie kursują otwarte autobusy. Pasażerowie podczas jazdy oglądają sobie ulice, które przesuwają się przed ich oczyma w zawrotnem tempie, jak w kinie. Nie bez słuszności więc autobusy te noszą nazwę „szkockich kin", bo przecie miasto ogląda się w nich bezpłatnie.

A oto dwa najświeższe kawały z tego najoszczędniejszego kraju na świecie.

Na brzegu Szkocji znaleziono flaszkę. Odkorkowano ją i wewnątrz znaleziono następujący smutny list:

— Ja, Jack Abernethie z Selkirk, jestem marynarzem z okrętu „Good Hope". Na naszym okręcie pękł kocioł. Okręt tonie i jesteśmy zgubieni. Matka moja mieszka na Mitchelstreet. Powiadomcie ją o tem i oddajcie jej ukłony od jej jedynego syna.

P. S. — Jednocześnie oddajcie jej tę flaszkę, za którą może dostać w aptece dwa pensy".

A oto drugi kawał:

Pewien kupiec z Aberdeen odwiedzał wielkie zakłady stalowe w Sheffield.

Oprowadzono go po wielkiej fabryce. Szkot był zachwycony.

Po skończonych oględzinach właściciel fabryki wręczył gościowi w dowód pamięci luksusowy scyzoryk.

— O, nie... — zaprzeczył ruchem głowy szkot. — Żona moja jest bardzo przesądna i uważa, że darowanie scyzoryka wróży nieszczęście...

Na to powiada właściciel fabryki:

— Łatwo znaleźć na to radę... Da mi pan pół penny za ten scyzoryk i będzie się nazywało, że pan niby kupił...

Szkot sięga do kieszeni, szuka, nie może znaleźć tak drobnej monety, więc wyjmuje całego pensa i powiada:

— Tu pan ma całego pensa i daj mi pan jeszcze jeden taki scyzoryk!

Smietniki podwórzowe

są zbiornikami mikrobów, wędrujących po całej kamienicy

Pisma doniosły o niezwykłym wypadku. Oto w Warszawie podczas wywożenia śmieci z podwórza

zatruł się gazami robotnik,

wyjmujący śmiecie...

Słyszało się o tem, że, ludzie wpadali do źle strzeżonych dołów kloacznych, ale, żeby śmietnik był

przyczyną śmierci?...

A jednak tak było...

Śmietnik podwórzowy nieraz jest przyczyną śmierci, a w każdym razie

wielu chorób,

lecz nie wszyscy zdają sobie z tego dokładnie sprawę. Nasze śmietniki podwórzowe są

zbiornikami mikrobów,

roznoszących się po całem podwórzu. Śmietniki są bardzo źle zabezpieczone, najczęściej zupełnie otwarte, wskutek czego z łatwością ulatniają się z nich gazy.

Stanowi to ogromne niebezpieczeństwo szczególnie dla

dzieci, bawiących się na podwórzu.

Ileż to razy zdarza się, że dziecko odmyka łatwo otwierającą się pokrywę i grzebie poprostu paluszkami w śmieciach.

A najnieszczęśliwszy dzień dla całej kamienicy przypada chyba wówczas, gdy następuje

oczyszczanie śmietnika.

Dzieje się to najczęściej w samo południe, gdy wszystkie okna są poctwierane. Z otwartego śmietnika wygrzebuje się cuchnące odpadki, napełniające obrzydliwym fetorem całe podwórze i nawet sąsiednie posesje.. „Czyszczenie" takie trwa zazwyczaj

kilka godzin,

a straszliwe powietrze nie znika nawet następnego dnia...

Czy nie można tego jakoś zmienić?..

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 24-go sierpnia.

11.50—11.55: Odczytanie programu na dzień bieżący.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.25: Muzyka popularna i lekka z płyt.
12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.
12.35—12.55: Dalszy ciąg muzyki z płyt.
12.55—13.00: Dziennik Południowy.
13.00—14.55: Przerwa.
14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. W przerwie komunikaty łódzkie.
16.00—16.30: Program dla dzieci. Słuchowisko p. t. „Mała bohaterka", podług Falorsi-Sistimi w oprac. B. Hertza.
16.30—17.00: Duety wokalne w wyk. Kamy Norskiej i Cecylji Izygrym. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein
17.00—17.15: Odczyt p. t. „Lustro i światło w mieszkaniu" — wygłosi p. Janina Ginett-Wojnarowiczowa.
17.15—18.15: Koncert w wyk. Orkiestry Mandolinistów pod dyr. A. Szczegłowa.
18.15—18.35: Odczyt p. t. „Wycieczka po Wielkopolsce drogą piękna krajobrazów"—wygł. prof. J. Kilarski. (Tr. z Poznania).
18.35—19.05: „Taniec jazzowy w ostatniem dziesięcioleciu". Wykonawcy: Olga Łada (sopr.), Marjan Altenberg i Witold Rybczyński (2 fortepiany).
19.05—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.35: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.
19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.
19.40—19.55: Feljeton p. t. „Obóz nad jeziorem", wygłosi p. Zdzisław Marynowski.
20.00—20.55: Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Ireny Gadejskiej (sopran) i prof. L. Ursteina (akomp.).
20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.
21.00—21.10: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
21.10—22.00: Dalszy ciąg koncertu z Warsz.
22.00—22.25: Muzyka taneczna z Ciechocinka.
22.25—22.35: Wiadomości sportowe.
22.35—22.40: Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.
22.40—23.00: Dalszy ciąg muzyki z Ciechocinka.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.15. WIEDEŃ. „Helena Egipska", opera Ryszarda Straussa. Tr. z Salzburga.
19.30. RYGA. Koncert symfoniczny. pod dyr. Walerego Berdiajewa.
20.00. LONDYN Reg. Wieczór Haydna i Mozarta. Tr. z Queen's Hallu.
20.20. BUKARESZT. Koncert symfon.
20.30. MEDJOLAN. „Andrzej Chenier", opera Giordana.
21.00. MONACHJUM. „Zygfryd", opera Wagnera. Tr. z Prinzegententheater.

Jose Mojica

uważany jest za następcę Rudolfa Valentino

(lu) — Don Jose Mojica, znakomity tenor liryczny, od dwuch lat czarujący naszą publiczność kinową swoim niezwykłym głosem i bajeczną urodą, jest potomkiem

arystokratycznego rodu,

pochodzącego z Hiszpanji. Jose urodził się w roku 1902. Ukończył wyższą szkołę agronomji, poczem odbywał praktykę w dobrach rodzinnych w Meksyku,

nie myśląc wówczas ani o karjerze scenicznej, ani filmowej.

Biorąc udział w przedstawieniu amatorskiem, zwrócił na siebie uwagę jednego z gości, dyrektora opery w Chicago, i odtąd zaczęła się jego fantastyczna karjera. Przez osiem lat występował w operze, będąc bożyszczem melomanów.. a zwłaszcza melomanek.

Zaangażowany przez wytwórnię Fox, zadebjutował przed dwoma laty w filmie **„Czar Tanga"**, zdobywając sobie olbrzymie powodzenie na obu półkulach. We wszystkich dziennikach świata ukazały się entuzjastyczne recenzje, w których Josego Mojicę, nazwano jednogłośnie **„jedynym, godnym następcą Rudolfa Valentino".**

Żaden aktor filmowy nie posiada tak wspaniałego głosu o cudnem, metalicznem brzmieniu i takiej boskiej urody ognistego południowca.

Don Jose Mojica włada pięcioma językami: angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim. Najpiękniej brzmią w jego ustach pieśni hiszpańskie w których najbardziej uwypukla się nie zwykła miękość i przecudna barwa jego głosu.

Karnecik teatralny

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Jeszcze tylko kilka dni grana będzie w Teatrze Letnim w parku Staszica farsa M. Henequina „On i jego sobowtór" w przeróbce K. Szuberta. W rolach ważniejszych: Chojnacka Niedziałkowska, Macherski, Szubert i Utnik.

POŻEGNALNE WYSTĘPY MICHAŁA MICHALESKO I BETTY SIEMIONOW w FILHARMONJI.

Michał Michalesko i śpiewaczka Betty Siemionow kończą swe występy w naszem mieście już w najbliższych dniach. Aby umożliwić szerszym sferom społeczeństwa obejrzenie artystów dyrekcja Filharmonji specjalnie na dzisiejszy dzień obniżyła ceny biletów.

Likwidacja bandy fałszerzy pieniędzy

12-letni chłopiec zdradził „fabrykantów" falsyfikatów

Równe, 24 sierpnia.

Władze policyjne w Stepaniu zaalarmowane zostały niepokojącą wiadomością, że w obiegu ukazała się znaczna ilość **fałszywych monet 5-cio złotowych.**

Celem zlikwidowania występnej akcji, wszystkie większe punkty handlowe miasta, zostały poddane ścisłej ebserwacji, w wyniku której już po upływie krótkiego czasu, został zatrzymany niejaki Bolesław Indruszewski, lat 12, przy którym znaleziono pewną ilość falsyfikatów

Poddany badaniu, chłopiec wskazał osobników, od których otrzymywał monety z poleceniem puszczania ich w obieg. Podejrzanymi okazali się mieszkańcy Stepania: Piotr Naumowicz i Władysław Karsnowski, u których w czasie rewizji ujawniono zupełnie nieźle urządzony warsztat fałszerski.

Prócz narzędzi technicznych, zakwestjonowane zostały gotowe już falsyfikaty oraz pewna ilość przygotowanego metalu.

W sprawie tej prowadzone jest dalsze dochodzenie.

„Pozwólcie nam żyć!.." 154)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swoją miłością.

Lecz nienadarmo była księżniczką Osrogską, wnuczką wielkiego rodu, który od wieków wyrabiał w swych latoroślach poczucie dumy i honoru.

Choć więc krajało się jej serce, odparła:

— Nie, Zbigniewie, bardzo żałuję, lecz nie mogę zmienić swego postanowienia: musimy się rozstać!

— Czy to twoje ostatnie słowo?

— Tak! — padła z ust młodej pani twarda odpowiedź.

Teraz zkolei obudziła się duma w Zbigniewie.

Zrobił co mógł i co należało do niego, ażeby przeprosić żonę za popełnione i niepopełnione przewinienia. Zbłądził, więc też nie uwłaczało jego godności prosić o przebaczenie.

Lecz jeśli ta mała sądzi, że on, Zbigniew Zbaraski, będzie się czołgał przed nią na kolanach, to się grubo myli!...

Dlatego — aczkolwiek żal chwycił go za gardło — odparł z udanym chłodem:

— Rób, jak uważasz!... Ja ze swej strony uczyniłem wszystko, ażeby wyperswadować ci twój zbyt pochopny zamiar!

Na tem urwała się ich rozmowa.

Stary hrabia, który czyhał na syna w hallu, spojrzał na niego z niepokojem.

— No, i jakże?

— Elżbieta zacięła się i niechce słyszeć o zgodzie — odparł ponuro zapytany. — Apelowałem do jej serca i rozumu, ale bezskutecznie!

Zbaraski, senior, zasmucił się... Nie stracił jednak nadziei, że młodzi pogodzą się... Do wieczora było jeszcze tyle godzin i niejedno mogło zajść w międzyczasie.

Tego dnia odstąpiono od utartych reguł i podano obiad ze znacznem opóźnieniem.

Elżbieta, tłomacząc się lekkim bólem głowy, kazała podać sobie posiłek do swego pokoju.

Ale stary hrabia udał się do niej osobiście i wyperswadował jej ten zamiar.

— Rozumiem, Elżbietko — dowodził — że jesteś rozgniewana (może nawet zanadto) na Zbigniewa... Ale cóż złego ja ci zrobiłem, że chcesz mnie zbojkotować?... Zrobisz mi przyjemność i moim starym oczom, jeśli raz jeszcze siądziesz ze mną przy wspólnym stole...

Elżbieta nie umiała oprzeć się serdecznej stanowczości starca. Ten zaś wziął ją dworsko pod ramię i wśród rewerensów zaprowadził do sali jadalnej, gdzie oczekiwał ich Zbigniew.

Oboje młodzi milczeli. Zato stary arystokrata — niezbyt z natury rozmowny — wysilił tym razem całą swoją elokwencję, ażeby podtrzymać przy stole dobry nastrój.

Ponieważ tym razem obsługiwał ich osobiście sam kamerdyner Jan — stary sługa wtajemniczony w awanturę, jaka zdarzyła się w Dembiankach — Zbaraski senior nie potrzebował liczyć się ze słowami, lecz wyraźnie i ustawicznie powracał do sprawy wyjazdu synowej.

Dziedzic dembiankowski okazał się znowu graczem nielada.

Pozornie ani razu nie zaapelował do Elżbiety, ażeby została. Chwycił się zupełnie innej taktyki.

Najpierw wytrząsnął z rękawa całą serję wspomnień ze swego życia osobistego.

— Różnie to bywało zamłodu... Nie zawsze miało się siwe, rzadkie włosy i pochylone plecy!... Byłem kiedyś chłop jak świeca!.... Kiedy we fraku tańczyło się na balu, niejedne młode oczęta oglądały się za człowiekiem. Raz w Paryżu przyczepiła się do mnie włoska markiza... Miała oczy czarne, jak agaty, a włosy jak hebanowe wióry.... Ja, blondyn o jasnych włosach, typ słowianina, przypadłem jej do gustu — jako że kontrasty lubią się przyciągać. Markiza była obcesowa: nie umiała ukrywać swoich namiętności. Na jakimś balu zaciągnęła mnie pod pretekstem ochłodzenia się na balkon i zarzuciła mi ramiona na szyję... Straciłem panowanie nad sobą... Nasz pocałunek trwać musiał chyba wieki...

Nie zauważyliśmy nawet, że cicho otwarły się drzwi balkonu i weszła moja żona. Możecie sobie wyobrazić, co się potem działo!

— No i? — podchwycił Zbigniew, zaskoczony formalnie opowiadaniem swego ojca. Poraz pierwszy zdarzyło się bowiem, żeby starzec poruszył tak drastyczny temat.

Lecz widocznie ów miał w tem jakiś cel, bo dokończył z naciskiem:

— Zrobiła się naturalnie grubsza awantura. Mieliśmy się nawet rozwieść z twoją matką!... Ostatecznie przebaczyła mi... I żyliśmy potem szczęśliwie przez ćwierć wieku, nie powracając nigdy do tego tematu....

— Ale — uzupełnił, spoglądając na Elżbietę — moja żona kochała mnie... I dlatego była wspaniałomyślna... Bo ten kto kocha szczerze, umie przebaczyć!

Elżbieta opuściła oczy. A starzec, jak gdyby nic, począł rozwodzić się nad znikomością wszechrzeczy.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

144)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, jdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrode pod warunkiem, że oczyści sie z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazde filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowana Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłaki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinemie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnie „Uranja". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwyta go na goracym uczynku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomoą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradziona kolekcje monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuj życie kilku mieszkańcom. Sam zaś, ranny, mdleje na progu mieszkania Szulca

Po przyjściu do zdrowia, Renner czuje, że znów ogarniają złe noce Na rzecz przytułku dla podrzutków postanawia zdobyć 50 tys. dolarów od przemysłowca Holta.

— Pozwoli pan, że na to pytanie nie odpowiem. Zobowiązałem się pilnować pana i gwarantuje panu nadal bezpieczeństwo. Czy to panu nie wystarcza? Po chwili wahania Mister Iks dodał: — Jeżeli panu zależy, to mogę go nie opuszczać ani na chwilę w ciągu 24 godzin. W ten sposób będzie pan bezpieczny i Wilson nic panu nie uczyni.

Holt począł sobie przekładać: Co powiedzą przemysłowcy, co powiedzą jego interesanci i urzędnicy, gdy się pojawi w biurze w takiem towarzystwie. Chciałby bardzo, by ktoś stale nad nim czuwał, ale nie mógł do tego dopuścić, by mówiono o nim, że się lęka, że się nie rusza bez dozorcy.

— Nie, tego od pana nie wymagam, — wycedził wreszcie, Holt — żądam jednak, by był pan u mnie najpóźniej o 10 wieczór i nie wychodził wcześniej niż po mojem wyjściu do biura.

Mister Iks przyrzekł mu to najsolenniej.

Nazajutrz w ciągu dnia wpłynął dalszy list z serji tajemniczych ostrzeżeń.

— Dziś o dziewiątej wieczór bede u pana".

Wilson.

Gdzie jest Mister Iks? Miał przyjść dopiero o dziesiątej. W jaki sposób skomunikował się z nim. W jaki sposób go uprzedzić, by zjawił się o dziewiątej i stanął oko w oko z owym Wilsonem. Holt napróżno łamał sobie głowę. Nie znał adresu Mister Iksa i nie wiedział wcale gdzie go szukać.

Zamierzał wyjść z domu. Gotów był zbiec, wyjechać z miasta, byleby znaleźć się jaknajdalej od Wilsona, w którym wyczuwał śmiertelnego wroga. Ale ten człowiek niewątpliwie śledził go i miał go przez cały czas na oku. Zna jego przyzwyczajenia i gdzie go szukać. Dotrze doń wszędzie.

I Holt postanowił przyjąć nieznajomego. Uzbroił się w rewolwer i czekał.

Drzwi były zamknięte na wszystkie spusty. Okna również. Nawet drzwi między pokojami Holt zamknął dokładnie. Jeżeli ów Wilson przyjdzie to będzie musiał zadzwonić, a wtedy pierwszym przedmiotem, który ujrzy, będzie kula rewolwerowa.

Holt czekał. Przed nim na stole leżał rewolwer. W pokoju paliło się kilka lamp. Holt dbał o to, by każdy kąt w pokoju był oświetlony.

U drzwi wejściowych rozległ się jakiś zgrzyt. Zgrzyt stawał się coraz wyraźniejszy.

Holt zerwał się i pobiegł do przedpokoju.

Otworzył drzwi.

Z bijącem sercem wyszedł nawet na słabo oświetloną klatkę schodową.

Wszędzie panowała cisza i spokój.

Gdy wrócił do swego gabinetu, pierwszym przedmiotem, który ujrzał, była wymierzona weń lufa rewolweru.

— Rzuć pan broń, — mówił człowiek akcentem rzezimieszka z przedmieścia. Jestem Wilson. Pan pewnie myślał, że wejdę od frontu?

Holt rzucił rewolwer. Trudno: nie ma danych, by walczyć z bandytami.

— Jestem przyjacielem zmarłego Armstronga.

— Armstrong został zabity?... — wycedził Holt.

Nieznajomy, którego bezczelność podziwiał Holt, uderzył pięścią w stół:

— Pan śmie mnie o to pytać?

Holt nie wiedział co na to odpowiedzieć. Zmienił ton. Stał się pokorny prawie:

— Niech mi pan powie, czy Armstrong został zabity?

— Nie powiem panu, wie pan o tem lepiej ode mnie.

Błagalnym głosem powtórzył znów Holt:

— Niech mi pan powie; doprawdy, że nie wiem.

Widać było, że nieznajomy chwilę zastanawiał się.

Po dłuższej pauzie rzekł:

— Do dziś nie mam sam co do tego pewności. Przyszedłem dowiedzieć się od pana co się stało z Armstrogiem; wie pan o tem napewno lepiej ode mnie. Pojutrze musi się ta sprawa wyjaśnić. Narazie gotów jestem wyjść z stąd. Pan sam się postara o to, żeby mi dać na to wyraźne pytanie wyraźną odpowiedz. Wrócę tutaj jutro i wówczas obliczymy się ostatecznie.

Holt odetchnął. Miał narazie kilkanaście godzin czasu. Ale jak skłonić nieznajomego, by wyszedł, by się nie rozmyślił, by mu udzielił owych kilkunastu godzin, w ciągu których będzie mógł się naradzić z Mister Iksem i w ciągu których najpewniej przygotowuje swą ucieczkę.

Bo Tomasz Holt zdawał sobie sprawę, że w tym stanie rzeczy jego pozostawanie w mieście było niemożliwe. Jeżeli Armstrong nie żyje, to ta krew spadnie na jego głowę prędzej czy później.

Nie wiadomo, co uczynił z nim Mister Iks. Nie udzielił mu odpowiedzi na to pytanie, mimo jego próśb i nalegań. Rzecz była osnuta mgłą tajemnicy i tej mgły nic narazie nie rozwieje. Jeżeli zaś Armstrong żyje, to nie ulega wątpliwości, że nie ustąpi. I wówczas czekało Holta życie pełne zgryzot i utrapień. Bo Armstrong gotów posunąć się do ostateczności. Przestał być jego wspólnikiem oficjalnym, ale stanie się wspólnikiem stokroć gorszym. Będzie go szantażował i wymuszał zeń pieniądze bez litości.

— Jeżeli pan mi może dać kilkanaście godzin czasu, to zapewniam pana, że rzecz do jutra wyjaśnię.

— Powiedziałem już, że jestem gotów poczekać z tą sprawą, ale pod jednym warunkiem. W imieniu żony Armstronga, która w tej chwili nie wie, czy mąż jej jest żywy czy umarły, domagam się od pana pieniędzy. Narazie jak powiedziałem, nie wiem czy pan Armstronga zabił i dlatego jeszcze panu daję czas, żeby się pan z tej całej historji wykręcił, ale co do pieniędzy, to muszę je dostać — na stół!

Holt spojrzał na zegarek. Za dwie minuty dziesiąta. Lada chwila powinien nadejść Mister Iks. Jeszcze półtory minuty.

Holt grając na zwłokę, próbował się targować z Wilsonem.

— Nie mam teraz pieniędzy. Jutro pomówimy o wszystkiem. Zresztą nie wiem ile pan chce i nie widzę racji, dla których miałbym panu cośkolwiek płacić.

Duży zegar stołowy wybił godzinę dziesiątą. Równocześnie dał się słyszeć taki sam jak poprzednio chrobot u drzwi wejściowych. Holt nie mógł powstrzymać uśmiechu trjumfu. Wilson nie wie co go czeka.

Wilson jakby dojrzał po chwili błysk w oczach Holta.

Schwycił rewolwer i zerwał się z miejsca.

— Kto tam idzie? Kiedy i kogo wezwał pan na pomoc?

Równocześnie Wilson cofnął się ku drzwiom. Dopadł przedpokoju i przez całe mieszaknie Holta z dziwną znajomością pokojów pobiegł do tylnych drzwi.

Ku zdziwieniu Holta chrobot u drzwi frontowych ustał. Upłynęły dwie, lub trzy minuty. Holt, zaniepokojony, wyjrzał na frontową klatkę schodową. Już zdaleka słychać było spokojne kroki człowieka, z czystym sumieniem zdążającego po schodach. Gdy Holt przechylił się przez poręcz, poznał w idącym Mister Iksa. Tym razem ten prawie nieprzyjaciel był dlań zbawcą, był najmilszym gościem.

— Przychodzi pan w samą porę, ale czy mi się nie zdawało, że już przed trzema mniej więcej minutami próbował pan drzwi otworzyć?

— Tak jest, ale gdym wyjmował klucze, wypadł mi z ręki klucz od tych drzwi. Okazało się, że próbowałem otworzyć pana drzwi niewłaściwym kluczem. Zdawało mi się nawet, że na dole słyszałem brzęk spadającego żelaza, ale dopiero gdy przekonałem się, że trzymam w ręku inny klucz, niewłaściwy, domyśliłem się, co się stało. Musiałem zejść na dół.

— Czy nie widział pan nikogo w bramie?

— Nie. Co się stało?

Jeszcze ciągle przerażony i mocno podniecony Holt złożył Mister Iksowi dokładną relację z przebiegu tych wydarzeń, jakie się rozegrały między 9 a 10 godziną. Mister Iks był zażenowany i bardzo przejęty temi wiadomościami. Czuł się, jak urzędnik, który niesumiennie wykonał swój obowiązek.

— Mówiłem panu przecież, że najlepiej będzie, gdy nie będę go odstępował ani na krok. Proponowałem panu, że zostanę u niego w domu w ciągu bodaj 24 godzin. Byłem nawet gotów towarzyszyć panu do biura, ale pan mą ofertę odrzucił. Doprawdy jest mi bardzo przykro — tłumaczył się Mister Iks.

Jak dwaj sojusznicy, jak dwaj przyjaciele, zasiedli obaj w gabinecie Holta.

Pan prezes poczęstował Mister Iksa nawet jednym ze swych lepszych cygar. Podał mu ognia.

— Niech mi pan powie, co robić? Ten człowiek pytał mnie, czy Armstrong jest zabity. Z początku twierdził że zabiłem go, ale potem sam się zdradził, że przyszedł po to, by się tego ode mnie dowiedzieć. Co jest z. Armstrongiem?

Mister Iks przybrał znów tajemniczą minę:

— Obiecałem panu, że uwolnię go od Armstronga, nie mogłem przewidzieć, że Armstrong ma tak oddanego przyjaciela, jak Wilson. Ten człowiek jest dla mnie niespodzianką. Mogę pana zapewnić, że Armstrong sam nigdy nie zjawi się panu na oczy. Na pytanie, czy ten człowiek żyje w tej chwili czy nie, nie mogę odpowiedzieć. Nie wiem. Być może, że te kroki, które przeciwko niemu poczyniłem, skłonią go nawet do samobójstwa. Być może, że wyjechał gdzieś W każdym razie dziwi mnie bardzo, że zdążył się jeszcze w ostatniej chwili skomunikować z owym tajemniczym Wilsonem.

Holt nabrał z musu i konieczności tak daleko idącego zaufania do Mister Iksa, że zwierzył mu się ze swej najbardziej skrytej myśli. — Postanowił zbiec. Przynajmniej na pewien czas wyjedzie z miasta, by wrócić doń wtedy, gdy sprawa z Armstrongiem zostanie zakończona ostatecznie.

— Co pan na to? — zagadnął Mister Iksa.

— Nie uważam by było to konieczne, ale jeżeli nie czuje się pan dość spokojny, to oczywista będzie lepiej, gdy pan wyjedzie. Nie przypuszczam jednak by udało się panu załatwić tę sprawę w ciągu jednego dnia.

Holt nie myślał o tej przeszkodzie, która nie pozwoliłaby mu na wyjazd w ciągu 24 godzin.

— Tak, ma pan rację. Być może, że uda mi się wyjechać, ale nie wcześniej, jak za jakiś tydzień. Będziemy jutro musieli stanąć oko w oko z tym Wilsonem. Mam nadzieję, że mnie pan nie opuści.

Mister Iks zapewnił gorąco swego „pracodawcę", że w ciągu dnia jutrzejszego nie rozstanie się z nim ani na chwilę. Postanowili, że Holt zamelduje się w biurze jako chory i wezwie swego sekretarza do mieszkania. Po omówieniu jeszcze niektórych szczegółów dnia, który miał nastąpić — udali się na spoczynek.

(Dalszy ciąg jutro).

Zuchwałe włamanie do plebanji

Opryszek wpadł w ręce policji

Nowy Sącz, 24 sierpnia.

Władze policyjne w Nowym Sączu zaalarmowane zostały wiadomością o niezwykle śmiałem włamaniu, dokonanem **do budynku plebanji w Nowym Sączu.**

W toku natychmiastowych dochodzeń ustalono, że włamywacz otworzył drzwi wytrychem, poczem wszedł do kancelarji, w której znajdowała się kasa ogniotrwała. Włamywacz „zoperował" kasę, rozbijając ją przy pomocy żelaznego łomu, poczem skradł z niej niewielką ilość gotówki.

Następnie włamywacz, niezadowolony z łupu, przystąpił do rozbijania biurka i szafy, w poszukiwaniu pieniędzy. W tym momencie spostrzegł przez okno ks. Skwirut, który, odmawiając modlitwy przed Mszą św., przechadzał się wokoło plebanji. Ks. Skwirut, zauważywszy włamywacza, gospodarującego, jak u siebie w domu, pobiegł do swego mieszkania po rewolwer, a następnie uzbrojony wszedł do kancelarji.

Opryszek usłyszał jednak kroki nadchodzącego księdza i próbował ratować się ucieczką. Ujrzawszy jednak rewolwer, skierowany w jego stronę, stracił odwagę i pozwolił na ujęcie i odprowadzenie do komisarjatu policji.

Aresztowanym złodziejem okazał się niejaki Jan Zarański, notoryczny przestępca, którego zaledwie przed kilkoma dniami wypuszczono z więzienia na wolność, w którem odcierpiał karę 4 lat za włamania.

Włamywacza osadzono w więzieniu.

Krwawy teror włamywaczy,

którzy chcieli zmusić świadka do zmiany zeznań w sądzie

Wilno, 24 sierpnia.

Do policji śledczej zgłosił się jakiś w okropny sposób poraniony osobnik, który nazwał się handlarzem Sz. Grodzieńskim, zam. przy ulicy Piłsudskiego 51 i zameldował, iż **padł ofiarą napadu, dokonanego w celu steroryzowania go i zmuszenia do zmiany zeznań, obciążających kilku włamywaczy w procesie,** w którym figuruje on jako świadek dowodowy.

Grodzieńskiego przewieziono z policji do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

W czasie ponownego przesłuchania Grodzieński zeznał, że onegdaj, — gdy przechodził Rynkiem Drzewnym został znienacka napadnięty przez trzech osobników, którzy dotkliwie go poturbowali. Twierdzi on, iż są to **koledzy włamywaczy, którzy przed kilku miesiącami aresztowani zostali w jego straganie na Rynku Tyszkiewiczowskim.**

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Rolnik zamordował swą synową

i powiesił zwłoki w oborze, by upozorować samobójstwo — Bestjalski zbrodniarz osadzony w więzieniu

Warszawa, 24 sierpnia.

We wsi Wylegin powiatu rawsko-mazowieckiego dokonana została wczoraj ohydna zbrodnia.

We wsi tej na 10-cio morgowem gospodarstwie mieszkał 48-letni Antoni Trzciński, wdowiec, który gospodarował razem ze swoim synem, 21-letnim Stanisławem.

Młody Trzciński przed paru laty ożenił się i żona jego 28-letnia Marja, objęła rolę gospodyni. Trzciński, ojciec nie był z tego obrotu rzeczy zadowolony.

Gdy w bieżącym roku powołano Stanisława Trzcińskiego do wojska, gospodarstwo Trzcińskich stało się widownią ciągłych awantur i zatargów.

Wczoraj w zamkniętej na haczyk oborze znaleziono wiszące **na haku zwłoki Marji Trzcińskiej.** Początkowo przypuszczano, że powiesiła się ona. Tymczasem badania wykazały na jej ciele szereg ran oraz pęknięcie czaszki.

Marja została zamordowana przez swego teścia.

Potworny starzec, dopadłszy swą ofiarę na schodach, wiodących na strych, **zadał jej znienacka kilka uderzeń, ogłuszając ją od pierwszego ciosu, a następnie gradem uderzeń pozbawił ją życia.**

Morderca zachował po krwawym czynie pełną przytomność umysłu. Zwlókł trupa ze schodów i zaniósł do obory, powiesił ciało na pętli od haka, zamknął od wewnątrz drzwi, **a sam wyszedł przez okienko od chaty.**

Tu najspokojniej usiłował wyrobić sobie alibi, rozmawiając wesoło z sąsiadami i bawiąc się z synkiem zamordowanej na przyzbie.

Na miejscu zbrodni znaleziono ukryty pośród rupieci zakrwawiony sweter nieboszczki, **którym morderca ścierał plamy krwi ze schodów i podłogi.** Jednocześnie widać tu było wszędzie ślady świeżo zmytych desek, celem zatarcia wszelkich śladów.

Potwornego mordercę aresztowano.

Zmuszał żonę do uprawiania nierządu

Wstrząsająca tragedja dwuch lwowianek

Lwów, 24 sierpnia.

(d) W realności przy ul. Żółkiewskiej 73 mieszka niejaki Marjan Kotuszyński. Pozostając od dwuch lat bez pracy, począł on **zmuszać żonę, Marję, do zarabiania nierządem na utrzymanie.**

Z tego powodu Kotuszyńska przed trzema tygodniami **usiłowała utopić się w stawie Kiselki,** lecz została wyratowana.

Mimo to mąż dalej zmuszał terorem do nierządu. Kotuszyńska wreszcie o tem doniosła policji, która aresztowała jej męża.

Inaczej postąpiła Eufrozyna Żurkowska, żona bezrobotnego, zamieszkałego na Kleparowie. Jej mąż również od dwuch lat pozostaje bez pracy, skutkiem czego cała rodzina pozostaje w nędzy.

Żurkowska, nie mając nawet nadziei na uzyskanie przed zimą przez męża jakiejś pracy, **postanowiła odebrać sobie życie.**

W tym celu nożem poprzecinała sobie żyły u obu rąk.

W przystępie furji wzniecił pożar

i sam zginął w płomieniach

Równe, 24 sierpnia.

W jednej chwili oszalały żywioł ogarnął wszystkie zabudowania i po upływie krótkiego czasu całe gospodarstwo Afanazego Seredy, zamożnego gospodarza we wsi Łozy, gm. Międzyrzec, **spłonęło doszczętnie.**

W czasie rozkopywania dymiących zgliszcz, z pod zniszczonego wiązania belkowego ukazała się **nawpół zwęglona ręka ludzka.**

Jakież było przerażenie otoczenia, gdy po usunięciu przeszkód, wydobyto z ruin **doszczętnie zwęglone i w straszliwy sposób zniekształcone zwłoki,** w których z ledwością rozpoznano 58-letniego Florjana Seredę, brata poszkodowanego, który od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy.

Dnia krytycznego, przed pożarem widziano nieszczęśliwca, który się skradał wśród zabudowań, lecz sąsiedzi znając chorobę Seredy, nie zwracali nań żadnej uwagi.

Skrupulatne dochodzenia ujawniły, że właśnie Florjan Sereda był przyczyną pożaru, gdyż **powodowany nagłym atakiem furji, podpalił stodołę i sąsiednie zabudowania.**

Wyrafinowany oszust w potrzasku

Rzekomy inżynier aresztowany na podstawie listów gończych

Gdynia, 24 sierpnia.

Na podstawie listu gończego warszawskiego urzędu śledczego przytrzymany został przez miejscowy urząd śledczy Słowikowski Aleksander, lat 38, zamieszkały w gmachach Z.U.P-u przy ul. Śląskiej w Gdyni.

Wymieniony ma jakieś **oszukańcze** sprawki na sumieniu, których dopuścił się w stolicy, a oprócz tego postawiony został w stan oskarżenia **za przywłaszczenie sobie kaucji 500 zł. na szkodę jednego ze swoich pracowników.**

Słowikowski założył w Gdyni firmę pod nazwą **„Zakład Budowy Urządzeń Zdrowotnych Radjator, inż. Słowikowski".**

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.

KTO zdrowie szanuje Ten „OLLA" kupuje!
„OLLA" PREZERWATYWY
Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

Tekla Abkinówna
pianistka-pedagog
wznowiła lekcje gry fortepianowej.
Warunki b. przystępne
Telefon 241-35 (od 3—5-ej)
20-2

Kino Dźwiękowe

1) **PAŁAC NA KÓŁKACH**
w rol. gł. Karolina Lubieńska, Nina Grodzińska, Kaz. Krukowski, Aleks. Zelwerowicz, Igo Sym. Zbyszko Sawan i inni, oraz
2) Najświetniejsza komedja muzyczna w wersji francuskiej p. t.
Spiew... Całus... Dziewczyna
(Wytwórnia Eclair Tirage, Paris). W rol. głównych Gustaw Fröhlich, Marta Eggerth, Tibor v. Halmay.
50-10

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4 — 8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6 7

Lekarz-dentysta 30x2
ŻYTNICKA-KAHANOWA
wznowiła przyjęcia.
11 Listopada 9
(Konstantynowska), tel. 133-53.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ
Gdańska 37
Tel 232-55, przyjmuje 7 -8 wieczór

Doktór
H. SZUMACHER
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

OKAZYJNIE do sprzedania kredens kuchenny biały i kuchnia szamotowa, mało używana. Narutowicza 3, m. 7, u dozorcy.

LEKARZ - DENTYSTA
Stanisław Gelberg
powrócił
UL. ZAWADZKA Nr. 14. Tel. 108-33
przyjm. od 10—2 i od 3—7 p. p. 30-2

Złoto BIŻUTERJE, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

POSZUKUJE się uczciwej służącej do wszystkiego oraz panienki do dwuletniego dziecka Andrzeja 24, m. 12, tylko od 4-ej do 7-ej po południu

Echa dyskwalifikacji piłkarzy łódzkich

Prasa poznańska potępia stanowisko władz piłkarskich

Fakt zdyskwalifikowania przez Wydział Gier i Dyscypliny PZPN-u pięciu zawodników drużyny mistrza Łodzi i to

w przededniu ważnego spotkania

o wejście do Ligi z mistrzem Warszawy Polonją, wywołał ogromne wrażenie w sferach sportowych Łodzi.

Najlepszym dowodem są liczne listy jakiemi zasypywany zostaje nasz referat sportowy od chwili ukazania się w naszem piśmie wiadomości o

drakońskiej i wiele mówiącej uchwale

Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN-u.

Listy te pochodzące w niektórych wypadkach od zasłużonych dla piłkarstwa działaczy, są

pełne oburzenia na naszą naczelną magistraturę piłkarską,

która odważyła się do tego stopnia osłabić zespół Turystów, że trudno dziś na chwilę przypuszczać, by mistrz Łodzi był w stanie pokonać Polonję.

Ze swej strony musimy również napiętnować postępowanie naczelnych władz piłkarskich. Nie wchodząc bowiem absolutnie w meritum sprawy, nie zastanawiając się nad tem czy drużyna Turystów postąpiła aż tak karygodnie, że musiała zostać zdekompletowana, zastanowić nas musi **niezwykła sprawność Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN-u,** który w iście rekordowym czasie zdołał nietylko przeprowadzić dochodzenie, lecz i ukarać aż pięciu zawodników Kl. Turystów.

Wiemy przecież bardzo dobrze z praktyki jak tego rodzaju sprawy wyglądały do tej pory, gdy w grę

nie wchodziły interesy mistrza Warszawy.

Czy od chwili wprowadzenia rozgrywek o wejście do Ligi zaszedł podobny wypadek? Stwierdzamy z całą stanowczością, że nie!

A przecież Turyści nie uczynili znów nic tak strasznego, żeby miała ich spotkać aż tak wysoka kara.

Wiemy, że w latach ubiegłych władze piłkarskie nie stosowały w podobnych wypadkach tak wysokich kar, pragnąc

nie osłabiać szans drużyn walczących o wejście do Ligi.

W danym wypadku władze postąpiły

wbrew dotychczasowej zasadzie,

wydając decyzję w rekordowo szybkim czasie, Cel jest zupełnie jasny i nie wymaga żadnych komentarzy.

Zupełnie słusznie oburza się również w związku z tą sprawą prasa poznańska, która wyraża zdziwienie, że Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN-u pozwala sobie na torowanie drogi do ligi mistrzowi Warszawy Polonji.

W niedzielę rozstrzygnąć się ma, który zespół zakwalifikuje się do dalszych rozgrywek o wejście do Ligi.

Największe szanse mają Polonja warszawska i Legja poznańska. W normalnych warunkach uważaćby należało, że mistrzem grupy będzie Legja, która na własnem boisku winna bez trudu pokonać Polonję bydgoską, podczas gdy

wynik meczu łódzkiego Turyści — Polonja stałby w normalnych warunkach pod dużym znakiem zapytania.

Po zdekompletowaniu zespołu Turystów Polonja ma szanse na uzyskanie zwycięstwa w Łodzi i nic już chyba nie stanie na przeszkodzie mistrzowi Warszawy w zdobyciu pierwszego miejsca w swojej grupie.

Prasa poznańska wskazuje przytem na jeszcze jeden charakterystyczny szczegół, świadczący, jak dalece

bezstronność jest obca naszym władzom piłkarskim.

Oto na meczu Polonji warszawskiej w Bydgoszczy usunięty został z boiska za obrazę sędziego zawodnik drużyny stołecznej Łańko. W stosunku do tego zawodnika a pośrednio i Polonji Wydz. Gier i Dyscypliny nie wykazał zbyt dużej gorliwości. Łańko niewątpliwie grać będzie w niedzielę w Łodzi. Dyskwalifikacja tego zawodnika oznaczałaby znaczne osłabienie Polonji, a do tego przecież dopuścić nie wolno.

Bogata obsada mistrzostw

tenisowych Polski w Warszawie

Sekcja tenisowa Legji, która organizuję międzynarodowe mistrzostwa Polski 4—10 września, otrzymała już potwierdzenia od kilku czołowych tenisistów zagranicznych, z których na czoło wybija się Hughes (Anglja) i Matejka (Austrja). Pewnym jest już przyjazd zawodników austrjackich: Baworowskiego i Metaxy i zawodników czeskich Malecke i Hechta oraz panny Marhotevej.

Startować będzie również przebywający na stałe w Warszawie Mishu (Rumunja) oraz mistrz Estonji, Lasne. Prowadzone są nadto pertraktacje co do przyjazdu Palmieriego (Italja), Fereta (Francja), panny Valerio (Italja) i panny Adamoff (Francja), ale przyjazd ich narazie nie jest pewny. Menzel (Czechosłowacja) przyjechać niestety nie może.

W grach podwójnych wystąpiłyby następujące pary: Hugnes—Baworowsky, Malecek—Hecht, Matejka—Metaxa i Mishu—Palmieri, a w grach mieszanych Valerio—Palmieri, Adamoff—Feret i Merhatova—Malecek. — Co do graczy polskich, to przyjęte będą zgłoszenia jedynie czołowych zawodników oraz kilku juniorów.

Jeśli gracze zagraniczni dotrzymają swej obietnicy, ujrzymy w Warszawie imprezę tenisową, jakiej jeszcze w Polsce nie było.

Cracovia--Pogoń

Sensacyjny mecz ligowy we Lwowie

Nadchodząca niedziela przyniesie dwa niezwykle interesujące spotkania ligowe. Na pierwszy plan wysuwa się mecz Cracovji z Pogonią we Lwowie.

Prasa lwowska słusznie nazywa mecz ten sensacją sezonu, gdyż, pomijając już tradycję tych spotkań należy wziąć pod uwagę, że w meczu tym stają do walki dwaj najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrza.

Zaznaczyć przytem trzeba, że będzie to pierwszy występ Cracovji na obcem boisku po jej wspaniałym sukcesie w Nitrze. Lwów będzie więc miał swego rodzaju sensację sportową.

Jak wielkiem zainteresowaniem cieszą się powyższe zawody we Lwowie świadczy fakt, że gospodarze zarządzili przedsprzedaż biletów, która cieszy się tak dużem powodzeniem, że zachodzi obawa, iż zabraknie biletów wstępu.

Walka we Lwowie będzie inewątpliwie b. zacięta, a biorąc pod uwagę wspaniałą formę Cracovji oczekiwać należy jej zwycięstwa.

Bardzo interesująco zapowiada się również mecz krakowski między Wisłą i Ruchem.

Ślązacy muszą w spotkaniu tem dowieść, czy zasługują na prowadzenie w tabeli, czy też rezygnują w bieżącym sezonie z pierwszego miejsca.

Przypuszczać należy, że własne boisko będzie tu miało dużo do powiedzenia i Wisła wzbogaci się o dalsze punkty.

W grupie drugiej walczącej o utrzymanie się w lidze rozegrane zostaną również dwa mecze.

W Krakowie Podgórze będzie miało okazję zrewanżowania się za niedzielną porażkę doznaną w Warszawie. Wątpić należy, czy Warszawiance uda się powtórzyć sukces z ubiegłej niedzieli.

Drugi mecz rozegrany zostanie w Siedlcach między wojskowymi a Garbarnią.

Faworytem meczu jest Garbarnia, która powinna zatrzymać prowadzenie w tabeli.

Drużynowe bokserskie

mistrzostwa Polski

Polski Zw. Bokserski rozpisał już terminy spotkań w mistrzostwach drużynowych Polski na rok bieżący. Terminy spotkań są następujące: 12 i 26 listopada, 17 grudnia i 14 stycznia 1934 roku.

Zgłoszenia do mistrzostw przyjmowane będą do dnia 18 października br.

Jubileusz 25-lecia ŁKS-u

Zarząd ŁKS-u postanowił urządzić definitywnie jubileusz swego 25-lecia w dniu 8 października na stadjonie przy Al. Unji.

Uroczystości i wszystkie imprezy sportowe odbędą się w ciągu całego dnia na boisku, przyczem poprzedzone zostaną mszą polową.

W ramach jubileuszu rozegrany zostanie również ligowy mecz piłkarski między ŁKS-em a Cracovią.

Przewidziane są zawody we wszystkich niemal gałęziach sportu, a więc lekkoatletyczne, gier sportowych, pływackie, tenisowe, bokserskie, kolarskie

Komitet jubileuszowy opracowuje szczegóły uroczystości i przygotowuje dokładny program imprez.

W związku z jubileuszem ukazała się już specjalna jednodniówka, omawiająca całokształt pracy i działalności ŁKS-u za ubiegły okres 25-lecia. Jednodniówka jest do nabycia w sekretarjacie klubu.

Czesi projektują

p. Rutkowskiego na sędziego meczu z Austrją

W związku z międzypaństwowym meczem piłkarskim Czechosłowacja — Austrja, który odbędzie się w dniu 17 września w Pradze, zaprojektowali czesi związkowi austrjackiemu trzech sędziów, a mianowicie: **Rutkowskiego — (Polska), Langenusa (Belgja) i Matea (Włochy).**

Prezes Krak. Kol. Sędziów p. Rutkowski posiada już ustaloną markę na terenie międzynarodowym.

Obecnie czesi jeszcze raz dali wyraz zaufania, jakiem ten doskonały arbiter piłkarski cieszy się w Czechosłowacji.

Aktualja krakowskie

W najbliższą niedzielę zjeżdża do Krakowa komisja Ligi w osobach pp. Kublina i d-ra Garbienia, która zbada zarzuty postawione przez Garbarnię w związku z meczem Wisła — Podgórze.

★

Reprezentacja piłkarska Budapesztu i Pragi, zaproponowała Krakowowi rozegranie meczu międzymiastowego w dniu 10 września b. r. K. Z. O. P. N. propozycji tej nie może niestety przyjąć, gdyż w tych dniach odbyć się ma mecz Jugosławja — Polska i szereg graczy krakowskich branych jest pod uwagę przez kapitana związkowego do powyższego meczu.

Daniel Prenn

nie będzie grał w barwach polskich

W dniu 22 bm. zarząd Polskiego Zw. Lawn-Tenisowego rozpatrywał prośbę Daniela Prenna, czołowego tenisisty Niemiec pochodzenia żydowskiego, złożoną do P. Z. T. L. za pośrednictwem Generalnego Konsulatu w Londynie, o zezwolenie na grę w tenisa w barwach Polski.

Zarząd Pol. Zw. L. Tenisowego zważywszy, że Daniel Prenn, będąc obywatelem polskim odmówił w latach poprzednich gry w barwach Polski, równocześnie zaś reprezentował w tenisie państwo niemieckie, a w roku 1930 przyjął niemieckie obywatelstwo, — prośbę Prenna załatwił odmownie

Nowy system finałów

o wejście do Ligi

(RM) Wydział Gier i Dyscypliny PZPN-u przesłał do okręgów projekt zmiany rozgrywek końcowych o wejście do Ligi. Przewiduje on, że zamiast półfinałów i finałów, cztery najlepsze kluby wyłonione z rozgrywek międzyokręgowych grać będą na punkty.

Kto będzie sędzią

meczu Polska—Jugosławja

(RM) Jugosłowiański Związek Piłki Nożnej proponuje na sędziów meczu międzypaństwowego Polska — Jugosławja sędziów czeskich: Cejnara ewent. — Zemiszkę.

Czy dojdzie do meczu

Garbarnia — „K. S. Strzelec 22"

K. S. Garbarnia wystosowała do Ligi P. Z. P. N. zapytanie telegraficzne, czy ma wyjechać do Siedlec w najbliższą niedzielę celem rozegrania meczu z K. S. Strzelec im. płk. Hozera. Gdyż w myśl statutu Ligi i P. Z. P. N. zmiana nazwy Klubu, powoduje pewne konsekwencje co do pozostania w danej klasie. z

Łodzianin Soduła

broni tytułu mistrza Polski.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Wilnie bieg maratoński o mistrzostwo Polski. W biegu tym wezmą udział najlepsi długodystansowcy z całego kraju, przyczem tytułu mistrza bronić będzie zeszłoroczny zwycięzca, mistrz Polski, łodzianin Soduła (SKS).

Turniej piłkarski

o puhar Burzy pabjanickiej.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Pabjaniach mecz piłkarski o puhar wędrowny Burzy pabjanickiej między zespołami ŁKS i Widzew. Zwycięzca tego meczu zmierzy się w przyszłym tygodniu z WKS-em, który prowadzi w dotychczasowych rozgrywkach o puhar „Burzy".

Wielki festival

w ogrodzie helenowskim

Syndykat dziennikarzy łódzkich urządza w nadchodzącą sobotę pierwszy w Polsce wielki festival sportowy w ogrodzie helenowskim. — O godz. 16-ej odbędzie się bieg na przełaj na 2 klm. dostępny dla wszystkich, począwszy od 14 lat. Dla zwycięzców przeznaczono żetony. W górnym ogrodzie odbędą się między 17—19 zawody bokserskie o następującym programie walk: Lieberman —Kijewski II. Krzywański II—Brzęczek, Michalak — Bicer, Spodenkiewicz—Białystok, Ostrowski — Durkowski.

Program festivalu uzupełniony zostanie meczem koszykówki żeńskiej między ŁKS-em a jedną z czołowych drużyn łódzkich.

Dalsze szczegóły I-go fastivalu sportowego w ogrodzie podamy w dniu jutrzejszym.

Przed konkursem modeli latających

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Krakowie ogólno-krajowy konkurs modeli latających. Na zdjęciu znany konstruktor modeli p. Błeszczyński pokazuje młodziutkiemu widzowi jeden z modeli.

„Djabelski nos"

Góra Nariz del Diabolo (Djabelski Nos) w Ekwadorze. Dookoła góry na dość znacznej wysokości prowadzi linja kolejowa, łącząca stolicę Quito z miastem Guayaquil.

Wesołe zawody

Sportsmenki angielskie w nowym rodzaju biegów, wymagającym wiele zręczności. Muszą one utrzymać w biegu na rakiecie piłkę tenisową.

Dziennikarze gdańscy w Warszawie

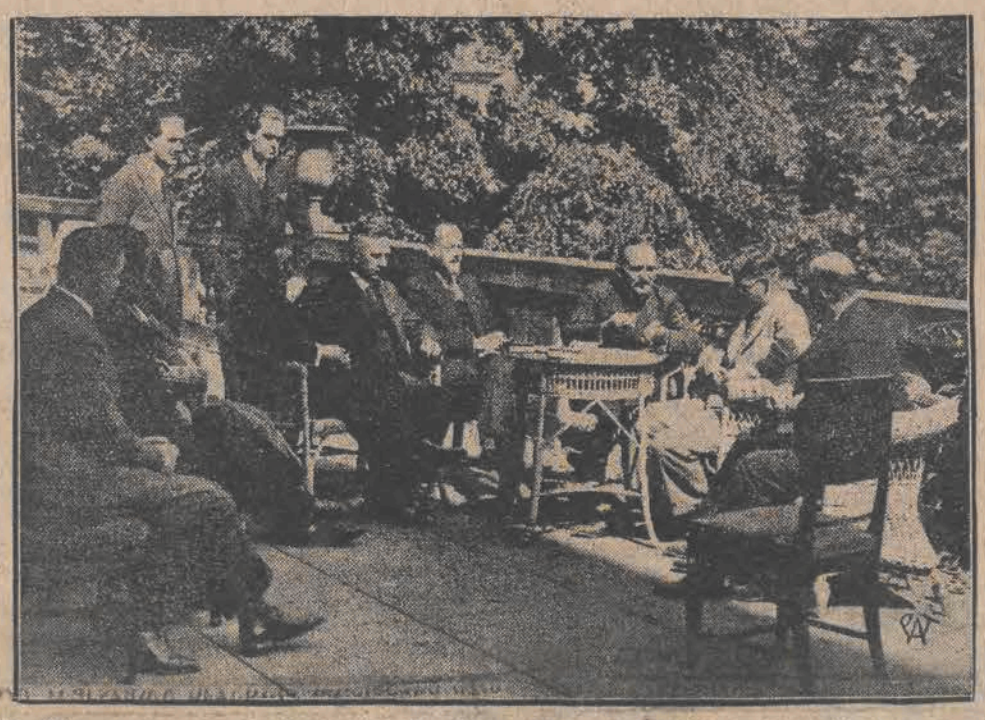

Do Warszawy przybyła wycieczka dziennikarzy gdańskich. Na zdjęciu p. Lechnicki w rozmowie z gośćmi gdańskimi na tarasie pałacu Prezydjum Rady Ministrów.

Jeszcze o przewrocie na Kubie

Nowy prezydent Kuby, de Cespedes, dziękuje posłowi amerykańskiemu za energiczną interwencję Ameryki.

Codzienna nowelka „Expressu"

W tramwaju.

Na przedniej platformie wagonu tramwajowego tłoczyło się kilkanaście osób. Nie było już ani jednego wolnego miejsca.

Na jakimś przystanku wsiadła jeszcze jakaś młodziutka, skromnie ubrana dziewczyna. Gdyby nie była wyjątkowo przystojna, mężczyźni, znajdujący się na platformie, z pewnością powiedzieliby kategorycznie, że niema już wolnych miejsc. Żaden z nich jednak tego nie powiedział, przeciwnie odsunęli się grzecznie, by urocza pasażerka mogła wygodniej się oprzeć o drzwi wagonu.

Tramwaj jechał ze znaczną szybkością. Wszyscy pasażerowie, znajdujący się na przednim pomoście, nawet kobiety, nie odrywali oczu od młodziutkiej pasażerki. Każdy przecież musiał przyznać, że tak urodziwą dziewczynę nie często się spotyka.

Tylko motorniczy nie zwracał na nią żadnej uwagi. Przez cały czas ani razu się nie odwrócił, spełniając pilnie swe zwykłe funkcje.

A tymczasem tramwaj minął już śródmieście i znalazł się w ubogiej, robotniczej dzielnicy. Stopniowo przedni pomost wagonu zupełnie opustoszał. Pozostała tylko młoda dziewczyna.

I po pewnej chwili zwróciła się do odwróconego do niej tyłem motorniczego:

— Bardzo przepraszam, czy jeszcze daleko do ulicy Pięknej?

— Trzeci przystanek, Helenko — odpowiedział jej motorniczy, nie odwracając głowy.

Dziewczyna zbladła.

— Franciszku, to ty? — wykrztusiła ze siebie.

Młody motorniczy odwrócił się na chwilę, spojrzał w oczy dziewczynie i odpowiedział:

— Tak, to ja. Nie wiedziałaś pewno, że jestem motorniczym.

— Przecież pracowałeś w fabryce?— spytała go, starając się opanować.

— Fabryka spłonęła. W kilka dni potem, jak mnie porzuciłaś. Prawie jednocześnie dwa nieszczęścia zwaliły się na moją głowę. No, ale po paru miesiącach wreszcie znów znalazłem pracę. A ty? Pewno jesteś bardzo szczęśliwa, prawda?

— Szczęśliwa? Dlaczego tak przypuszczasz?

— Znalazłaś przecież mężczyznę, który ci odpowiada. Widziałem was razem...

— Widziałeś nas? Kiedy?

— Ubiegłej niedzieli... Prowadziłem wówczas „czwórkę". Siedzieliście w pierwszym wagonie, tuż przy drzwiach, prowadzących na przedni pomost. Widziałem, jak ściskał ci rękę i głaskał po włosach... Gratuluję ci... Pewno jesteś bardzo szczęśliwa...

Dziewczyna milczała przez parę chwil i wreszcie wyszeptała nieśmiało:

Franciszku, chciałabym ci coś powiedzieć....

— Słucham.

— Nie jestem wcale szczęśliwa, wcale, absolutnie...

— No i cóż z tego? — odparł flegmatycznie motorniczy.

— Początkowo było zupełnie inaczej — opowiadała dalej Helenka drżącym głosem — kochał mnie, był dla mnie dobry, miły... Ale dziś... Dziś jest zupełnie inaczej. Dopiero teraz zrozumiałam, że jest to cynik, gbur, człowiek nie liczący się z żadnemi względami. Franciszku, myśmy byli przecież tacy szczęśliwi. Zdawało mi się, że nigdy się ze sobą nie rozejdziemy. Teraz, gdy cię już zobaczyłam, zrozumiałam, że tylko ciebie kochałam i kocham w dalszym ciągu.

Motorniczy roześmiał się dziwnie.

— Nie śmiej się, Franku, proszę cię bardzo... Nie wiesz wcale, ile przeżyłam w ostatnich czasach. Zdawało mi się, że już się stoczę w przepaść. Teraz jestem szczęśliwa, że znów ciebie znalazłam. Ja nie chcę więcej wracać do niego. Chcę być z tobą.

— Nie odparł stanowczo motorniczy. — Teraz już wszystko przepadło. Skończyłem z tobą.

— Franciszku! — krzyknęła rozpaczliwie trupio blada dziewczyna. — Jestem pewna, że tak nie myślisz? Jestem pewna, że kochasz mnie w dalszym ciągu tak, jak ja ciebie.

Nie odpowiedział jej.

W tej chwili przez jezdnię przebiegł jakiś mężczyzna.

— Psiakrew! — zaklął. — Jeszcze moment, a dostałby się pod wagon. I później jabym musiał za wszystko odpowiadać.

— Franciszku! — powiedziała Helenka po paru chwilach. — Wybacz mi... Przecież każdej kobiecie może się zdarzyć coś podobnego. Teraz już z pewnością będę ci wierna. Zrozumiałam bowiem, że kocham tylko ciebie.

— Nie!

— Franciszku, proszę cię poraz ostatni. Jeżeli mi odmówisz, nigdy się już chyba więcej nie spotkamy. Muszę ci powiedzieć, że przy tym człowieku, z którym żyłam dotychczas, również już nie pozostanę.... Wyjadę stąd, będę szukała szczęścia gdzieindziej. Wiesz przecież, że mam słabą wolę, że nie znam ludzi i świata. Kto wie, co ze mną się stanie. Kto wie, czy nie zejdę na złą drogę...

Motorniczy zagryzł wargi. Odwrócił się jeszcze raz do dziewczyny, spojrzał na nią surowo i wskazał palcem na napis:

— Motorniczemu nie wolno rozmawiać z pasażerami.

Dziewczyna zrozumiała.

Na najbliższym przystanku zeskoczyła z tramwaju.

Tłum. *D.*

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.